Nr. 8 WARSZAWA, DNIA 19 LUTEGO 1939 R. XXVI



BARWA DZISIEJSZEGO ZJAZDU

Każdy zjazd ma specjalne zadanie do spełnienia i to mu nadaje określony wyraz. Jak kwiat posiada swój kształt, barwę i woń, które go różnią od innych, tak samo zjazd posiada swoiste cechy, które powodują, że jest odmienny od poprzednio odbytych. W młodej i twórczej organizacji pod obrady walnego zjazdu wprowadza się zagadnienia, które górują nad wszystkimi innymi sprawami, które skupiają na sobie uwagę wszystkich uczestników. Stają się one po prostu osią, koło której obracają się myśli i nastroje, wyładowują się myśli delegatów.

Takim zagadnieniem na pierwszym zjeździe pounifikacyjnym były formy statutowo - porządkowe, a na drugim deklaracja ideowo wychowawcza Związku i postanowienie budowy Domu Chłopskiego w stolicy państwa.

Co charakteryzuje zjazd obecny, jaki punkt porządku dziennego nadaje mu barwę, wyróżniającą go od poprzednich? Co będzie skupiać uwagę uczestników i elektryzować ich nerwy?

Na zjeździe tym będą górować dwa zagadnienia. Pierwsze — to przyjęcie do naszej rodziny młodowiejskiej Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. W tym roku Wołyniacy wezmą udział w obradach Związku Młodej Wsi, nie jako goście, ale jako pełnoprawni uczestnicy.

W uznaniu wielkiego znaczenia konsolidacji, dobrowolnie łączą się z całą młodzieżą chłopską, wnosząc do ruchu dorobek i ofiarowując swoje siły dla dalszego, wspólnego już potęgowania Rzeczypospolitej i dla pogłębiania wspólnoty ideowej młodego pokolenia chłopskiego.

Jest to zdarzenie dużej miary, które wywrze piętno moralne na dalszym rozwoju ruchu. Będzie ono niezbitym dokumentem, że młodzież chłopska rozumie potrzebę zjednoczenia, jeśli ono dokonuje się samo, w atmosferze szczerości, pod określonym sztandarem i dla wyraźnych celów.

1) Będzie to przykład dla totalistów krajowego pochodzenia, że demokracja nie musi polegać na nieładzie i gadaniu, że potrafi ona podporządkować się jednemu kierownictwu i jednej woli, ale takiej, do której będzie miała zaufanie, i na której wybór będzie mogła wpływać

2) Stanie się też przypomnieniem dla reszty młodzieży chłopskiej, skłóconej jeszcze, a nawet nienawidzącej się, że czas najwyższy, by zrzucić pychę z serca, zrezygnować z małości, jeśli się chce tworzyć siłę, która mogłaby zaważyć na szali wychowania chłopskiego w Polsce.

3) Śmiemy przeto przypuszczać, że połączenie z Wołyniem będzie stanowiło moment podniosły i uroczysty na obecnym zjeździe.

Drugim zagadnieniem o doniosłym znaczeniu będzie postawienie pod obrady na obecnym zjeździe projektu współpracy młodzieży zorganizowanej w różnych związkach, na zasadach dobrowolności.

Czas najwyższy przystąpić w Polsce do burzenia murów, dzielących poszczególne zrzeszenia w imię obowiązujących je zasad wychowawczych. Trzeba większą uwagę zwracać na to, co młodzież łączy, a na plan drugi spychać to, co ją różni. Sądzimy, że da się wybrać z deklaracyj wychowawczych poszczególnych związków najogólniej pojęte zasady wspólne dla obu organizacyj i te należałoby przyjąć za podstawę do porozumienia i dobrowolnej współpracy.

Najogólniej pojęte niezmienne zasady światopoglądowe młodego pokolenia są następujące:

1. nadrzędność interesów państwa nad interesami grup i klas społecznych;
2. konieczność oparcia państwa o rozwój i poszanowanie potrzeb społecznych szerokich warstw narodu;
3. wzmacnianie postawy zdobywczej młodzieży, jej twórczych ambicyj i inicjatywy i gruntowności w rozwiązywaniu zagadnień;
4. nieustanne rozbudowywanie i pogłębianie kultury narodowej i powiększanie dorobku materialnego;

5. rozwijanie współżycia narodu z pokrewnymi mniejszościami w państwie w płaszczyźnie szlachetnej rywalizacji i współpracy kulturalnej;
6. współpraca z innymi narodami przez wymianę dóbr kulturalnych i wzajemne poznawanie dorobku organizacyjnego.

Wydaje nam się zupełnie możliwym uzyskanie dobrowolnego porozumienia organizacyj młodzieży na tych zasadach pod wpływem władz państwowych, o ile w innych dziedzinach pozostawi się im swobodę w decyzji. Przy realizowaniu takiej myśli państwo uzyskuje nie tylko wgląd, ale i wpływ na wprowadzanie jednostki do kultury narodowej i zdobywanie przez nią poglądu na świat, a jednostka ta zachowuje równocześnie swoją samodzielność i swobodę zainteresowań, które stanowią tak wielką wartość w późniejszym jej życiu, w nieznanych albo mocno zmienionych warunkach w stosunku do obecnej rzeczywistości.

To drugie zagadnienie, stawiane na zjeździe, wychodzi już poza obręb naszej organizacji, z tego sobie zdajemy sprawę, ale uważamy za konieczne wysunięcie go do dyskusji delegatów, aby wszyscy mogli się nim zająć, przemyśleć i stworzyć dogodne warunki do wprowadzenia w życie właściwej atmosfery współpracy zorganizowanej młodzieży chłopskiej w Polsce.

Uznajemy potrzebę porozumienia się całej młodzieży bez względu na jej pochodzenie i stan materialny, uznajemy konieczność wglądania państwa w życie zbiorowe młodzieży, ale podkreślamy konieczność pozostawienia swobody i uznania dobrowolności jej decyzji i samostanowienia w dziedzinach, w których państwo nie posiada swoich zainteresowań. Problem współpracy zorganizowanych grup młodzieżowych między sobą i dążenie do wypracowania zasad wychowawczych dla młodzieży pozaszkolnej postawione na obecnym zjeździe, będą tematem rozważań wszystkich ogniw CZMW, a mamy nadzieję, że i całej młodzieży polskiej.

Stanisław Gierat

PO ZGONIE OJCA ŚW. PIUSA XI

Dnia 10 lutego zmarł Papież Pius XI, po długim panowaniu na Stolicy Apostolskiej. Śmierć Jego targnęła boleśnie nie tylko światem katolickim, ale całym chrześcijaństwem.

Rządy Piusa XI przypadają na trudny dla Kościoła okres. W różnych częściach świata wybuchają pożary ideologiczne, wyniszczające dorobek chrześcijaństwa. W Rosji pojawił się komunizm. Przeszedł i zburzył. Odebrano ludziom kościół, splugawiono formy życia religijnego, pozostała jeno wiara, z którą trzeba się ukrywać. Przewrót bolszewicki przyczynił się do prześladowań Kościoła na wschodzie Europy.

We Włoszech rozpanoszył się faszym. Ileż to trzeba było włożyć wysiłku w pojednanie i zabezpieczenie chrześcijaństwu wpływu na wychowanie społeczeństwa włoskiego? Papież z niecierpliwością wyczekiwał niedzieli 12 lutego (na ten dzień przypadała 10 rocznica układu laterańskiego, umowy Watykanu z Włochami). Nie dożył tego dnia.



I w Meksyku prześladowano Kościół. Prześladowania te przybrały poważne rozmiary i zdawało się, że katolicy nie wytrzymają tam nacisku. Ojciec św. załagodził rozdmuchany konflikt i choć po krwawych prześladowaniach zostały blizny, to jednak walki ustały.

Nową i ostatnią troską, którą Ś. p. Zmarły najmocniej przeżywał był zatarg z Hitlerem. Narodowy socjalizm, podobnie jak komunizm i faszyzm, uderza w podstawy Kościoła katolickiego, bo usuwa duchowieństwo katolickie z życia, zabraniając mu religijnego oddziaływania na młodzież niemiecką. Ostre przeciwstawienie się hitlerowskim usiłowaniom szerzenia germańskiego pogaństwa — jest dowodem ogromnej siły i odwagi Papieża, który się nie lęka mówiąc prawdy wrogom Kościoła.

Choć tyle nieszczęść waliło się na Kościół, to jednak Ojciec św., mimo liczne trudności, sterował nawą chrześcijaństwa, jak niestrudzony i czujący moc Wiary katolickiej żeglarz. Ta niezwyczajna odwaga sprawiła, że z Papieżem liczą się dziś największe potęgi polityczne na świecie.

Poza wielu konfliktami, z którymi trzeba się było w ostatnich dwudziestu latach uporać, Ojciec św. dużo pracy wkładał w organizację misji na Dalekim Wschodzie i innych pogańskich częściach świata. Rezultaty, jakie misjonarze osiągnęli,

świadczą o głębokiej trosce Piusa XI o upowszechnienie wiary katolickiej w całym świecie.

* * *

Pius XI nazywał Polskę drugą swoją ojczyzną. Kiedy Piłsudski wykreślał granice niepodległego państwa, Achilles Ratti, ówczesny nuncjusz papieski w Polsce, przeżywał razem z narodem polskim owe ciężkie, a później radosne dni. Z tamtych też czasów pozostała w duszy Papieża głęboka miłość do naszego kraju. Przy każdej sposobności wspominał Ojciec św. o Polsce i Jej Marszałku, a największą dla Niego przyjemnością było rozmawianie z pielgrzymami z Polski w naszym języku.

W dniu 28 stycznia br. przyjął Ojciec św. na posłuchanie naszego ambasadora gen. Wieniawę-Długoszewskiego, a w rozmowie, jaką prowadził, tak się wyraził:

„Trzy lata spędziłem w waszym kraju, przez trzy lata byłem Polakiem. Wspomnienia o Polsce noszę głęboko w pamięci i sercu. Tam zostałem konsekrowany na biskupa. Poznałem w Polsce bardzo dobrze w pierwszym rzędzie waszego wielkiego Marszałka. Józef Piłsudski zabrał mnie kiedyś do Wilna. Dwa dni i dwie noce spędziłem na niezwykle interesujących rozmowach. Mógłbym Panu o nim opowiadać bez końca. Był to człowiek wyjątkowej miary“.

Cenił sobie Pius XI przyjaźń z Polską i dlatego Jego śmierć tym boleśniej nami targnęła, że odszedł Ojciec św. nie tylko najwyższy nasz duszpasterz, ale równocześnie szczery przyjaciel narodu polskiego.

em.



W czasie pobytu w Polsce, Ojciec św. lubił przestawać z Marszałkiem Piłsudskim.

KRZYWDA WŚRÓD NAS

(TRZECI GŁOS W DYSKUSJI O SŁUŻBIE NA WSI).

Spotkałem się z kolegą, który wracał ze służby od swojego stryjka. Jakoś się tak złożyło, że stryjek Janka otrzymał cały majątek, bo był najstarszy gdy nastały ukazy za rządu rosyjskiego, a młodsze rodzeństwo jak ojciec Janka i inni poszli w świat za chlebem. A ten pozostał na 40 morgach sam.

— Zgodziłem się — mówi Janek — jako do stryjka, że to może będę miał lepsze poszanowanie. Początkowo tośmy razem jedli. Po kilku dniach oni (tzn. chlebodawcy) poszli do pokoju a ja sam do kuchni. Czasami, gdy sobie pomyślałem, to pocichu się zapłakało. Idę spać do obory, bo w mieszkaniu nie ma dla mnie miejsca. Przez cały dzień zimową porą do mieszkania nie wolno mi przyjść, więc siedzę cały dzień w oborze, choć tam nic nie robię.

— A do organizacji należałeś — pytam Janka — bo tam jest Koło. Czytałeś jakie czasopisma?

— Tak. Kazali mi czytać, mówili, że to jest konieczne. Mały Dziennik i Gaz. Świąteczną. Do K.M.W. chodziłem ale tylko ukradkiem, żeby nie wiedzieli, że ja tam jestem. Mówili mi stale: ksiądz głosi, że Pan Bóg tak dał, by jedni ludzie byli biedni, drudzy bogaci, że to jest wszystko od Boga. Czasami to pojechałem razem z nimi do kościoła. Musiałem siedzieć na koźle cały czas i pilnować koni a stryjek prowadził księdza w procesji, a stryjenka chorągiew niosła, to była modlitwa i za mnie.

Przed biednymi zamykali drzwi do chałupy, oto byli ludzie.

Rok przeszedł, a zgodzony byłem u stryjka za 110 zł. Jak mi zaczął obliczać, odtrącać, tak otrzymałem 15 zł. i ubranie.

— A teraz gdzie pójdziesz?

Stanął, spojrzał do góry i zapłakał. Takeśmy się rozstali.

Oto jest żywy przykład nieposzanowania człowieka.

Wielka odpowiedzialność czeka przed Bogiem takich chlebodawców za krzywdzenie bliźniego. W pierwszym rzędzie powinno się to zmienić, wtedy możemy powiedzieć, że demokracja ma wolne wejście do wsi.

E. P.

Składki na budowę Domu Chłopskiego w Warszawie można wpłacać przekazem na konto P. K. O. Nr 129

JAK PRACOWAĆ W KOLE?

(TRZECI GŁOS W DYSKUSJI)

C. Z. M. W. stanowi obecnie potężny organizm, a składowymi jego częściami są Koła Młodej Wsi, od pracy i dorobku których, (również i w moim przekonaniu), zależy dorobek całości.

Zgrupowanie wszystkiej młodzieży chłopskiej w C. Z. M. W. będzie, według mnie, najpilniejszym zadaniem.

Toteż nastawienie Koła powinno iść w kierunku zorganizowania wszystkiej młodzieży w każdej wsi, począwszy od młodocianych, skończywszy na odchodzących do starszych organizacyj zawodowo-oświatowych.

We wsi nie może istnieć kilka organizacji młodzieży. Siły nie wolno rozdrabniać. Jeśli obok K.M.W. byłyby „Wici", to należałoby dojść z nimi do porozumienia i połączyć się, a jeśli się znajdą organizacje młodzieży o kierunkach wstecznych, zachowawczych lub faszystowskich, to bezwzględnym obowiązkiem Koła będzie przekonać ich członków i przeciągnąć do siebie.

A ileż to jest jeszcze młodzieży niezorganizowanej, nienależącej do żadnej organizacji? A przecież młodocianych wciągnąć do pracy po ukończeniu szkoły powsz. jest łatwiej, niż po kilkuletnim wałęsaniu się i zupełnym wyjałowieniu umysłowym.

Młodzież ta do organizacji odnosi się obojętnie, do poczynań i pracy Koła ustosunkowuje się nieprzychylnie, nie rozumiejąc potrzeby jego istnienia. Czyżby więc w takim razie nie było wskazane, by Koło zainteresowało się tą grupą niezorganizowanej młodzieży, by nie było dla nas obojętne, czy będzie do niego należeć kilkanaście osób, czy wszystka młodzież we wsi.

Czy każdy członek Koła nie mógłby wprowadzić przynajmniej jedną z tych nieuświadomionych jednostek jako nowego członka do Koła? Sądzę, że tak, a wtedy zwiększylibyśmy parokrotnie liczbę i oddziaływałoby się na wszystkich.

Koło nie powinno zapominać o stałej i ścisłej łączności z Pow. Zw. Mł. Wsi i wyższymi ogniwami, lecz winno wykonywać zalecenia i uchwały podawane w okólniku. Okólnik lub pismo wyższego ogniwa nie może być dla Koła obojętne.

Zarząd musi, wszystkie sprawy zamieszczone w okólniku odpowiednio przemyśleć najpierw na swoim zebraniu, a potem omówić na zebraniu ogólnym każdą poszczególną sprawę w formie odpowiedzi na okólnik, czy odpisu protokółu powiadomić o tym Powiatowy Związek.

Samo przeczytanie (jak to się dzieje w niektórych Kołach) nie powinno wystarczyć. Nic członkom takie czytanie nie daje. Na zebrania powinien każdy przynosić zeszyt i ołówek, boć przecież trzeba (i każdy powinien) ważniejsze rzeczy zanotować dla pamięci (np. termin wykonania pracy w sekcji).

Zebranie powinno mieć charakter poważny, ale nie surowy. Może nawet wesoły, swobodny, byle-

GŁUCHÓW

15.III.1939 rozpoczynamy kurs dla Koleżanek. Podania należy kierować w terminie do 5.III.1939 do Mazowieckiego Uniwersytetu Wiejskiego pta Głuchów. Do podań należy dołączyć życiorys i zaświadczenie Związku lub Koła Gospodyń i zobowiązanie, lub zapewnienie kto uiści kwotę 130 zł.

Opłata ta obejmuje wyżywienie, opał, światło, pranie. Poza tym — 8-dniową wycieczkę po Polsce. Nauka jest bezpłatna.

Przyjmowane są koleżanki od 17 lat wzwyż — pragnące pracować społecznie na wsi.

W poszukiwaniu dobra[1])

(Ciąg dalszy).

W roku 1933 naradziłem się z kolegami założyć jakąś organizację przy pomocy której rozproszoną młodzież możnaby było zebrać w jedną zdyscyplinowaną całość i ująć w karby organizacyjne, by dźwignąć ją z apatii i pchnąć na tory działalności oświatowo - społecznej. Rozważaliśmy długo nad tym, jaką założyć organizację i przyszliśmy do przekonania założenia organizacji czysto kulturalno - oświatowej, wolnej od wszelkiej akcji politycznej. Taką organizacją czysto kulturalno - oświatową na terenie całego Państwa były koła młodzieży wiejskiej. Nie namyślając się długo, napisaliśmy do Powiat. Zw. Młodzieży Wiejskiej w Brześciu n. B. i w tydzień po tym do naszej wsi zawitał instruktor powiatowy związku celem zorganizowania koła.

[1]) Wyjątek z życiorysu zamieszczonego w „Młodym pokoleniu chłopów" — Józefa Chałasińskiego.

Zebraliśmy się w liczbie około 60 osób. Po załatwieniu wszelkich formalności i po przesłuchaniu referatu, wygłoszonego przez instruktora, przystąpiono do zapisywania się na członków, których zapisało się około 45 osób. Następnie wybrano zarząd koła, do którego weszli: p. kierownik szkoły W. jako prezes, Aleksy M. wiceprezes, mnie zaś powołano na stanowisko sekretarza i bibliotekarza. Po zakończeniu — wspólna fotografia i koło ruszyło z miejsca. Zaznaczyć należy, iż nie wszyscy z zebranej młodzieży zapisali się na członków, kilkanaście osób demonstracyjnie opuściło lokal szkolny, namawiając innych by nie wstępowali do koła. Była to grupa tak zw. świadomych politycznie.

Po ugruntowaniu się koła zaraz zabraliśmy się do energicznej, żwawej pracy. Nie mieliśmy z początku żadnego funduszu w kasie, oprócz kilku złotych, złożonych z wpisowego, zatem by zdobyć jakieś środki, postanowiliśmy na nadchodzące święta wielkanocne odegrać jakąś sztuczkę. Wybraliśmy komedyjkę p.t. „Jak kapral A. wykiwał śmierć", następnie zaangażowaliśmy do tego zdolniejszych

by nie było krzyku, hałasu, chodzenia z kąta w kąt. Dla urozmaicenia zaśpiewamy kilka wsioskich, żołnierskich piosenek lub innych, zarecytuje się wspólnie jakiś wiersz.

Członkowie lubią się spóźniać na ogólne zebranie lub nawet nie przychodzić. Jakie są tego przyczyny i jak temu zaradzić? W pierwszym rzędzie obowiązkiem członków Zarządu będzie zainteresowanie poszczególnych członków zagadnieniami i działami pracy. Nie zawsze będzie to można zrobić urzędowymi wywodami prezesa z za stołu, ale trzeba będzie uciec się do bezpośredniego, koleżeńskiego oddziałania w cztery oczy.

Oddziaływanie osobiste daje duże wyniki, a zagrożenie usunięciem z Koła może często nawet opieszałego podciągnąć. Przemówienie do ambicji może również wiele zdziałać. Nieprzyznanie ulg i uprawnień, z których korzysta przy okazji imprezy każdy solidny i pracowity członek, może wpłynąć na bliższe zainteresowanie się organizacją i jej sprawami.

Ale ważniejszym i niezawodnym środkiem, budzącym zainteresowanie poszczególnych członków będzie, według mnie, kontrola obecności na zebraniach Koła i sekcji, przeprowadzana na każdym zebraniu przez Zarząd z odnotowaniem nawet spóźniających się. Nazwiska nieobecnych i spóźnionych należy wpisywać do protokółów zebrań. Nieusprawiedliwiającym swoją nieobecność należy udzielać nagany. Na dorocznych zebraniach sprawozdawczych należałoby podać zestawienie ilościowe członków z wymienieniem na ilu zebraniach w ogólnej ich ilości każdy członek był, a ile zebrań opuścił.

Franciszek Bender

SOLIDARNOŚĆ W DZIAŁANIU

(Piąty głos w dyskusji o zabawach na wsi).

Już kilka koleżanek pisało w Siewie na temat naszych wiejskich zabaw, wypowiadając swe poglądy i spostrzeżenia. Uważam, że należałoby i kolegom udzielić głosu w tej sprawie. W tej myśli proszę o głos i o artykuły kolegów w następnych n-rach Siewu.

Rozchodzi się przede wszystkim o zorganizowanie na zabawach ładu i porządku, który, moim zdaniem, nie zależy tylko od wodzireja, jak wspomniała krótko pierwsza autorka, ale jest to sprawą trochę zawikłaną. Nasze zabawy pod tym względem nie stoją na odpowiednim poziomie, a od tego zależy udanie się lub nieudanie imprezy. Jej wysoki lub niski poziom kulturalny i przeprowadzenie programu przez nas przygotowanego na zabawę — lub z braku silnej organizacji zabawy wniesienie programu przez przygodnych gości, który w ogóle nie licuje z pojęciem kulturalnej zabawy, ale przeciwnie — ubliża jej, a Kołu psuje opinię.

Są to dosyć częste wypadki, że na naszych kołowych zabawach nie my bawimy gości, a goście nas, nie wypełniamy programu, jaki przygotowaliśmy, ale ulegamy wpływom jednostek z zewnątrz, które sposobem bawienia zakłócają nasz porządek i podporządkowują nas upodobaniom wręcz przeciwnym naszemu kulturalnemu nastawieniu.

I tu wysuwa się sprawa tego zagrożonego porządku, ładu i sposobu utrzymania go. Musimy przyznać z doświadczenia, że sam wodzirej, chociażby najzdolniejszy, temu nie poradzi, bo tu często decyduje nie on, ale ilość i jakość tych tzw. powszechnie „chojraków", grandusów, opryszków, którzy potrafią przyjść z 3, 5, 7-mej czy 10-tej wioski, bo to ich zawód szukać krwawych przygód. Jeżeli oprócz wodzireja nie ma kontrolera i biletowego, dobrze spełniających swe zadanie oraz kilku silnych

---

członków, którzy pod kierownictwem fachowym p. Kierownika rozpoczęli artystyczne lekcje.

Gdy przyszedł czas na przedstawienie, publiczności wiejskiej zebrało się nadspodziewanie dużo. Duża sala szkolna, mogąca zmieścić ponad 200 osób, była pełna po brzegi. Odegraliśmy sztuczkę, która była śmieszna i komiczna, z takim wielkim przejęciem, tak artystycznie, że cała szkoła trzęsła się od ryków śmiechu i niemilknących oklasków, rozentuzjazmowanej publiczności. Radość nasza była ogromna... nie tyle z serdecznego entuzjazmu publiczności i oklasków... ile z tego, że do kasy naszej wpłynęło 72 złote gotóweczki. W kilka dni po przedstawieniu zrobiliśmy zebranie Koła dla omówienia przyszłej pracy.

Na tym zebraniu zapadły ważne uchwały. Postanowiliśmy wypisać dla biblioteki Koła rozmaite książki za 50 złotych, złożyliśmy każdy po 50 gr. na kupno lamp do starego odbiornika, który ofiarowano nam w Sejmiku Powiat. Następnie postanowiliśmy założyć sekcję sportową przy kole i kupić na ten cel odpowiednie przyrządy, jak piłkę, siatkę i t.d. Wszyscy członkowie zobowiązali się nie używać w mowie brudnych wyrazów. Postanowiono, że każdego, kogo się przyłapie na używaniu nieprzyzwoitych słów — prezes Koła będzie karał grzywną od 5 do 10 groszy za słowo, w zależności od tego co spowodowało ich użycie. Postanowiliśmy również na lato uszyć z jednego koloru materii mundury, aby każdy członek koła miał wśród młodzieży wyróżnienie. Utworzono chór i orkiestrę smyczkową, było kilka mandolin, 2 bałałajki, 2 skrzypiec i 1 gitara; parę mandolin zrobił jeden b. zdolny członek koła, Andrzej O. Muszę tu nadmienić, że pod względem muzycznym i chóralnym młodzież nasza stoi b. wysoko. Muzyka i śpiew — to jej żywioł, miłują je ogromnie, wlewając w nie cały żar swej duszy i szczere uczucie. W muzyce i śpiewie odzwierciadlają swoje życie, troski, dążenia, i w tym znajdują niewysłowioną przyjemność i rozrywkę. W mojej wsi, poczynając od 12-letniego chłopca, każdy z młodzieży gra na jakimś instrumencie, częstokroć przez siebie zrobionym, jak mandolina, bałałajka, gitara, skrzypce, garmoszka. To też z zorganizowaniem chóru i or-

pewnych członków, to porządku nie utrzyma. Albo się poddaj obcym wpływom, albo rozlew krwi (wodzireja i co najlepszych członków Koła).

Rzecz ma się zgoła inaczej, gdy wodzirej bawi umiejętnie i ładnie wszystkich, bez żadnych wyróżnień, a jednocześnie czuwa nad całością i decyduje o wszystkim kontroler, zaś biletowi dzielnie mu pomagają: pierwszy kontrolując w tańcach, czy wszyscy bawiący posiadają wykupione bilety i tańczą we właściwej sobie turze (z powodu ciasnoty dzieli się tańczących na kilka grup - tur, by się swobodnie, nie za ciasno było bawić), to biletowy, stojąc we drzwiach jak mur, nie wpuszcza nikogo bez biletu na salę taneczną. Kilku zaś członków stara się uprzejmością zjednać przychylność gości, bawiąc ich, zagadując — wprowadzając przez to we właściwy tok zabawy. Za całą zaś tą grupą organizacyjną stoi reszta kolegów i jeżeli jest gotowa w każdej potrzebie do pomocy, możemy być pewni, że zabawa się uda i przejdzie w spokoju i ładnym, miłym nastroju, zależnie od programu.

Podkreślam znaczenie solidarności członków Koła i jej potrzebę w tym wypadku. Muszą się z tym liczyć przeciwnicy, gdyż można i ładnie zwartą grupkę przeprosić, a nawet wynieść grzecznie na rękach z sali i unieszkodliwić bez boju, w czym nam i starsi pomogą. Uważam, że takiej ciemnej sile można się przeciwstawić i pokonać rozsądną mocą organizacji, która grzecznymi, lecz stanowczymi i przekonywującymi środkami, uciekając się aż do ostatecznych, potrafi usunąć niepożądanych gości z zabawy. Nie będą się starać nawet „wetować", jak to praktykują z jednostkami, bo będą widzieć naprawdę zorganizowaną pod każdym względem i solidarną młodzież. A dotychczas jest tak (a czas, żeby było inaczej), że wybrany zarząd zabawy, czując się osamotniony i zdany na własne, nikłe siły, bez żadnego poparcia u członków w powierzonym przez nich zadaniu albo poddaje się wpływom niepożądanych gości i przez to nie wywiązuje się z zadania, albo, jeżeli stara się je konsekwentnie i stanowczo wykonać, zostaje zwymyślany, sponiewierany lub zbity — a my reszta pozwalamy na takie traktowanie najwartościowszych najczęściej ludzi.

Uważam, że poziom zabaw i rozrywek wiejskich obniża nieuregulowana strona prawna, co sprzyja różnej ciemnocie we wprowadzaniu zamieszania, bo kara w wysokości tygodnia aresztu nie odstrasza bitników. A może jestem w błędzie, w takim razie proszę kolegów - prawników z naszego Związku o wyjaśnienia, jakie kary są wymierzane za zakłócenie porządku na zabawie?

Jeśli areszt nie odstrasza, to cóż ma odstraszyć? Podnieść trzeba kary, bo spokojne słowo i dobry przykład nie odnosi skutku.

Bolesław Sidor
z Włodawskiego

Od Redakcji

Wiele artykułów i sprawozdań wstrzymaliśmy i będziemy je mogli zamieścić dopiero w następnym numerze, a zostało to spowodowane brakiem miejsca. Kolegów Autorów prosimy o odrobinę cierpliwości.

Po zjeździe przystąpimy razem z Administracją do konkursu na zjednywanie prenumeratorów. Uczestnicy konkursu otrzymają wartościowe nagrody.

kiestry wielkich trudności nie było, bo chętnych i zdolnych do tego nie brakowało. Prowadzenia chóru i orkiestry podjął się miejscowy psalmista prawosławny (b. zdolny muzyk i dyrygent), wespół z kierownikiem szkoły p. W.

Potoczyło się koło nasze szybko, pełnym gazem. Urządzaliśmy co miesiąc przedstawienia teatralne, zdobywając uznanie i zainteresowanie całej ludności wiejskiej. Osiemdziesięcioletni starcy i staruszki wiedzeni ciekawością, przychodzili popatrzeć jak ich wnuki i wnuczki, zdaniem ich urodzone na to by paprać się w gnoju i ziemi, wykonują także „pańskie sztuczki" nie gorzej od stuprocentowych artystów.

Fundusz Koła rósł. Kupowaliśmy coraz inne książki, które każdy brał sobie do domu do czytania w wolnych chwilach lub czytał w świetlicy Koła wieczorami, słuchając jednocześnie audycyj radiowych. W długie zimowe wieczory zbieraliśmy się w świetlicy Koła; czasami ja lub p. Kierownik szkoły wygłaszaliśmy jakąś pogadankę, o treści rolniczej, lub oświatowo - społecznej, spółdzielczej, oszczędnościowej i t.p. lub przy współudziale swej orkiestry urządzaliśmy zabawy, które też przynosiły poważny dochód; były zawsze spokojne, wesołe i porządek na nich panował wzorowy. Wybrani bowiem członkowie Koła starannie baczyli za tym, by nie dopuścić do jakichkolwiek zakłóceń, mogących narazić autorytet Koła na szwank. Prawda, że częstokroć ze strony młodzieży, która nieprzychylnie nastawiona była do naszej pracy w Kole, były usiłowania popsucia nam tej czy innej imprezy lub zmącenia spokoju, to się jednak im nigdy nie udawało, — spotykał ich zawsze z naszej strony zdecydowany opór, oparty na zorganizowanej sile.

Pracy w Kole oddawała się młodzież z całym poświęceniem i entuzjazmem. Posłuszeństwo było wzorowe. Gdy po ustanowionej kolejce komuś przypadało coś zrobić, lub gdzieś iść — powtarzać rozkazu dwukrotnie nie trzeba było. Stworzyliśmy z Koła w przeciągu jednego roku placówkę o wielkim znaczeniu kulturalno - oświatowym i popularną wśród publiczności wiejskiej. W przeciągu jednego roku ilość członków zwiększyła się do 70, posiadaliśmy piękną bibliotekę, wartości ok. 150 złotych, mie-

KOLĘDA W BRYSKACH

Objeżdżając po kolędzie swoją parafię ksiądz tutejszy i nas w Uniwersytecie w Bryskach odwiedził. Kolęda u nas wyglądała dość dziwnie, gdyż zamiast odprawić modlitwy, jakie należy i pożegnać, to ksiądz zaczął nas ostrzegać, żebyśmy ostrożnie i krytycznie ustosunkowywali się do jednostek z władz, czy też spośród wychowawców, gdyż jednostki, które nami kierują, mogą nas błędnie poprowadzić.

Nie jednego kolegę to oburzyło. Jak to? My, na swą własną ideę, co nam inne życie ukazuje, lub naukę i ludzi, którzy ją nam z poświęceniem dają, mamy rzucać podejrzenie? Uczymy się historii chłopów. Tak, tam jest krytycyzm i to nie tylko w stosunku do szlachty, lecz i chłopów i my to widzimy, więc nie jesteśmy ślepi, ani dla swoich władz, ani dla wykładowców i przestrzeganie nas przez duchownego, którego zadania są inne, było, naszym zdaniem, zbyteczne.

Na poparcie swej mowy, ksiądz prefekt przywiózł sobie świąteczny numer Siewu (dobrze, że go i duchowieństwo prenumeruje), z artykułem kol. Kazimierza Kazimierskiego, o stosunku naszym do duchowieństwa, z którego chciał udowodnić, że zarzucając duchowieństwu zmaterializowanie, uderza się taranem w podwaliny Kościoła.

Słuchacze Uniwersytetu stanęli w obronie swoich władz i pisma. Do władz nie mamy zastrzeżeń — powiadają — bo w naszej organizacji wszelka władza pochodzi od dołów, sami ją wybraliśmy i taką jest, jak my chcemy. Artykuł kol. Kazimierskiego jest rzeczowy i zgadzamy się z jego myślami. Patrząc na to, co się dzieje, uważamy, że nie jest to uderzenie ani w kościół, ani w księży. To jest tłumaczenie duchowieństwu, jak powinno postępować, żeby na wsi nie było walk społecznych między młodzieżą, żeby z ambon padało słowo nauki, a nie polityki.

Tu ksiądz zaczął bronić ducho-

Przewodnik dla sołtysów i radnych gromadzkich

Ostatnio ukazał się VI-ty rocznik **„Przewodnika"**, opracowany pod redakcją **Stanisława Podwińskiego i Piotra Typiaka.**

„Przewodnik", objętości 254 stron kieszonkowego formatu, składa się z 6 rozdziałów.

Na dział I-szy składają się artykuły: Samorząd gromadzki — Dr. Ludwika Bara, Kultura wsi (ludowa) — Stefana Pawłowskiego, Uniwersytety chłopskie — Stanisława Gierata, Praca sołtysa i radnych gromadzkich nad podniesieniem wyglądu osiedli — mgr. R. Dolnickiego. Przysposobienie spółdzielcze młodzieży wiejskiej — T. Pozniaka. Kasy bezprocentowe — B. Pankszty.

W rozdziale drugim wyszczególnione zostały obowiązki sołtysa w sprawach administracji publicznej.

Rozdział trzeci zawiera tekst ustawy z dn. 4 maja 1938 r. o uporządkowaniu wspólnot gromadzkich, a rozdział IV-ty poradnik w sprawach gromadzkich oraz wiadomości o gminnych kasach pożyczkowo - oszczędnościowych.

Dwa pozostałe rozdziały zawierają statystykę, kalendarium, terminy czynności sołtysa oraz tablice miar, wag i różnych opłat.

Zarówno autorzy „Przewodnika", jak wydawca: Związek Pracowników Samo rządu Terytorialnego (Warszawa, Al. Jerozolimska 85) rzetelnie wypełniają postawione sobie zadanie dostarczenia wsi pożytecznych podręczników z zakresu pracy samorządowej na wsi. Dają wiejskiemu czytelnikowi wydawnictwo, opracowane przez wybitnych znawców samorządu, które przy objętości 254 stron kosztuje tylko 80 groszy. Spodziewać się należy, że samorząd powiatowy i zarządy gmin umożliwią sołtysom i radnym korzystanie z tego cennego i jedynego w tej dziedzinie wydawnictwa.

---

liśmy starannie wykonaną scenę teatralną, narobiliśmy ławek do siedzenia i t.p. W kasie posiadaliśmy blisko 100 złotych gotówki. Wszystko przepowiadało zatem, że Koło będzie się rozwijać pomyślnie i w dalszym ciągu... A jednak... był w Kole pewien hamulec. Hamulec ten to robak toczący każdą organizację, rozwijający niechęć, osłabiający inicjatywę i ochładzający najgorętsze zapały. Tym szkodnikiem, tym hamulcem w organizacji jest... brak zaufania z góry... Tak było i u nas.

Kierownik szkoły, któregośmy wybrali na prezesa z początku interesował się kołem, pomagając nam w pracy i służąc wskazówkami, poradami i t.p. W końcu jednak ostygł w zapale, również przeszkadzały mu w znacznej mierze i obowiązki służbowe...

Zdarzało się dość często, że przychodziliśmy w pełnym składzie na zapowiedziane oddawna zebranie dla omówienia bieżących spraw lub dla przeprowadzenia próby, mającego się odbyć przedstawienia, czy innej jakiej nie mniej ważnej sprawy i tu naraz... stop maszyna... Pana kierownika niema w domu, pan kierownik jest mocno zajęty, pan kierownik pojechał na konferencję lub do Brześcia, lub u p. kierownika goście. Ponieważ wszelka inicjatywa, a co najważniejsze, klucze od świetlicy koła spoczywały u p. kierownika, więc nic nie pozostawało innego, jak rozejść się do domu... Koledzy, którzy mieszkali na koloniach odległych nieraz o jakich 3 lub 4 klm. zaczęli szemrać, narzekać. Namawiałem ich z pozostałymi członkami zarządu, by zdobyli się na cierpliwość, że to tylko przypadkowo, że to się odmieni... gdy jednak fakty podobne przybrały obrót chroniczny, nie było innej rady, jak wystąpić z koła lub zmienić zarząd. W takim stanie dotrwało to do ponownych wyborów.

Na wyborach umówiliśmy się wszyscy, by uniknąć rozkładu koła, by usunąć pana kierownika z prezesostwa, motywując tym, że pan kierownik jest zajęty służbowo, że wobec nawału pracy w kole nie może podołać i t.p. Przeprosiliśmy przy tym pana kierownika serdecznie, by nie miał do nas urazy i prosiliśmy go aby nadal, chociaż nie będzie zajmował kierowniczej roli, pamiętał o kole, opiekował się nim i pomagał nam wskazówkami. Kierownik zde-

wieństwa, tłumacząc nam, że nie należy krytykować księży.

Padło zapytanie: dlaczego mamy się do swych władz krytycznie ustosunkować, a do księży nie? Uważamy, że mamy wszelkie prawo do szukania prawdy.

Ksiądz odpowiedział tak: możecie duchowieństwo krytykować, ale co najmniej za 150 lat.

Teraz nam wypada zapytać: jaki był cel tej kolędy? Niektórzy księża szukają heretyków tam, gdzie ich nie ma i usiłują nawracać tych, którzy są prawowierni w stosunku do kościoła. A nawracanie takie może człowieka zepsuć.

Jan Rocho



KULTURA I OŚWIATA

JAK ZDOBYWAĆ SAMOWIEDZĘ CHŁOPSKĄ?

(LUDOZNAWSTWO)

Ludoznawstwo czyli etnografia i etnologia jest nauką o kulturze ludowej, zwanej inaczej kulturą tradycyjną. Jak wiadomo, prowadzone są dzisiaj gorące spory na temat wartości kultury ludowej. Organizacje młodzieży chłopskiej też w tych sporach biorą udział. Wiemy, że są nawet i tacy entuzjaści kultury tradycyjnej, którzy chcieliby potworzyć rezerwaty z tej kultury. Kilka lat temu jeden z takich właśnie entuzjastów w czasopiśmie ,,Wierchy", wydawanym przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie wystąpił z pomysłem, ażeby z Huculszczyzny (w Karpatach Wschodnich) stworzyć rezerwat. Mamy już rezerwaty roślinne, zwierzęce, geologiczne — gdyby ten projekt zrealizować przybyłby nam jeszcze rezerwat w postaci górali wschodnio - karpackich. Autorowi tego projektu chodziło o to, ażeby w ten sposób zachować cenną kulturę tradycyjną Huculszczyzny.

Oto mamy przykład, który nam unaocznia, jakie to różne poglądy istnieją, gdy chodzi o znaczenie i wartość kultury ludowej.

I w ruchu młodzieży chłopskiej spotykamy się z różnymi poglądami na sprawę kultury tradycyjnej. Są tacy, którzy mają do tego bezkrytyczny stosunek i uważają, że wieś powinna zachować kulturę tradycyjną. Inni znów utrzymują, że to wszystko winno się składać w muzeum, bo chłop dążący do postępu wyzbędzie się tej kultury całkowicie. A są jeszcze i tacy, którzy mówią, że to, co wartościowe w kulturze ludowej, winno się ostać na wsi i wejść do nowej kultury chłopa i do nowej kultury ogólno-narodowej.

Gdzie jest prawda? Jak się trzeba zapatrywać na sprawę kultury ludowej? Co uświadomiony chłop o tym ma myśleć? Oto są pytania, na które trzeba poszukać odpowiedzi. Podstawą w poszukiwaniu odpowiedzi musi być przede wszystkim poznanie kultury ludowej. A więc dzieła, książki z dziedziny ludoznawstwa.

---

cydowany był ustąpić, gdy jednak dowiedział się o tym obecny na wyborach p. instruktor, to oświadczył kategorycznie, że z tego nic nie będzie, że jeżeli nie pozostawicie nadal p. kierownika prezesem koła, związek nowego zarządu nie zatwierdzi. Wobec tego, jak oświadczył poufnie — ,,nie mają do was zaufania z góry". Wybraliśmy zatem (czy wybrano pomimo naszej woli, to wszystko jedno) znowu p. kierownika prezesem. Byliśmy rozgoryczeni, bo pocóż było starać się, poco tworzyć, dbać, skoro ktoś na to wszystko patrzył nieprzychylnym okiem, nie ufając nam i uniemożliwiając nam rozwijanie potrzebnej w każdej organizacji inicjatywy indywidualnej, skoro nie było dobrej, sumiennej, koleżeńskiej współpracy, skoro ,,ktoś" z siebie robił wielkiego pana, a ciebie miał za swego pachołka. Koło coprawda toczyło się dalej, tym razem jednak nie tak raźno; istniał bowiem przy kole hamulec... Nie przeszło i pół roku, a hamulce zrobił swoje — koło zatrzymało się... i przestało istnieć.

Jak już wspomniałem wyżej, miałem wśród młodzieży swej wsi przychylnych dla mnie i mych planów i darzących mnie zaufaniem ludzi. Z dobraną i wierną mi gromadą mogłem realizować rozmaite plany. Czy to chodziło o prenumeratę pism, lub książek, stworzenie jakiejś organizacji, lub zorganizowanie jakiejś pracy, czy pomocy — zawsze chętnie mi dopomagali i cenili moje plany i projekty.

Żyje w naszej wsi pewien b. biedny człowiek, były żołnierz wojny światowej Aleksy Cz., ziemi ma mało, wszystkiego parę hektarów, rozrzuconych w 20 kawałkach, czworo małych dzieci, zdrowie marne, bo stracił je podczas wojny światowej w okopach, ma stały reumatyzm i katar żołądka, leczyć się niema za co, pracować niema sił i zdrowia, a tu wiosna, praca w polu u ludzi kipi. Nikt z sąsiadów, a nawet krewnych, widząc, że bytuje w okropnej nędzy, o chłodzie i głodzie — nie kwapi się przyjść z pomocą nieszczęsnemu, przeciwnie, ludzie jakby zadowoleni z tego, że oto jest jeszcze gorszy nędzarz od nich, cieszą więc sobie języki obmawianiem szczegółów jego okropnej biedy, czekając tylko kiedy nastąpi kulminacyjna chwila w jego życiu.

Postanowiłem za wszelką cenę pomóc nieszczęs-

Zacznijmy od ogólnych, a więc:

1. J. St. Bystroń — **Wstęp do ludoznawstwa.** Książka zapoznaje z pojęciem ludoznawstwa, podaje jego zakres i bibliografię czyli wykaz prac z dziedziny ludoznawstwa.

2. Adam Fischer — **Lud polski.** Jest to etnografia Polski, która zapoznaje z kulturą ludową Polski.

3. Kazimierz Moszyński — **Kultura ludowa Słowian.** Część I-sza: Kultura materialna. Część II-ga: Kultura duchowa. W druku znajduje się część III-cia: Kultura społeczna. Jest to podstawowe dzieło o kulturze ludowej Słowian. Przynależymy do wielkiej rodziny słowiańskiej, więc z dzieła tego dowiemy się, jakie jest podobieństwo i jakie są różnice między kulturą tradycyjną chłopów wszystkich narodów słowiańskich.

4. J. St. Bystroń — **Kultura ludowa.** Książka zapoznaje nas ze źródłami i treścią kultury ludowej w Polsce.

5. E. Frankowski — **Sochy, radła, płużyce i pługi w Polsce.**

6. E. Frankowski — **Kalendarz obrzędowy ludu polskiego.** Jest to niewielka książka, w której podano obrzędy ludowe i ich terminy.

7. J. St. Bystroń — **zwyczaje żniwiarskie w Polsce.**

8. Adam Fischer — **Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego.**

9. Zygmunt Gloger — **Rok polski.**

10. J. St. Bystroń — **Słowiańskie obrzędy rodzinne.**

11. St. Biegeleisen — **Wesele.**

12. W. Szuchiewicz — **Huculszczyzna.**

13. K. Moszyński — **Polesie Wschodnie.**

14. **Kaszubi** (praca zbiorowa wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego w Toruniu.

15. Oskar Kolberg — **Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa podania, przysłowia, obrzędy, gusła zabawy, pieśni, muzyka i tańce.** W szeregu tomów opracowane zostały przez Kolberga kolejno: Sandomierskie, Kujawy, Krakowskie, Poznańskie, Lubelskie, Kieleckie, Radomskie, Łęczyckie, Kaliskie. Wydał też Kolberg obszerne monografie: Mazowsze, Pokucie, Chełmskie, Przemyskie i Wołyń.

16. Kazimiera Zawistowicz — **Problem kultury ludowej w badaniach nad środowiskiem.** Jest to praca, która zapoznaje ogólnie ze sprawą kultury ludowej i podaje bardzo cenne metody czyli sposoby badania tej kultury.

Konkurs na sztukę dla zespołów teatralnych.

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego (T. U. R.), Zarząd Główny w Warszawie rozpisuje konkurs na sztukę teatralną. Warunki są następujące:

1. Utwór winien być oparty na ideologii T. U. R., tj. hołdującej zasadom wolności, demokracji i sprawiedliwości społecznej, a przystosowany w miarę możności, do potrzeb i warunków scen robotniczych (niewielka obsada, czas trwania przedstawienia nie dłużej jak godzinę i pół).

2. Utwór nie może być przed konkursem ani publikowany, ani wystawiany.

3. Ustala się sześć nagród w łącznej kwocie jeden tysiąc złotych (nagrody po 300.— zł., 200.— zł., 150.— zł. i po 100.— zł.). Sąd zastrzega sobie zmianę klucza podziału nagród. Poza nagrodzonymi sztukami — mogą być sztuki wyróżnione i polecane. Utwory nagrodzone stają się własnością T. U. R.

4. Termin zgłaszania prac — do dnia 31 marca 1939 roku. Należy nadsyłać (maszynopis) pod adresem: Sekretariat Generalny Zarządu Głównego T. U. R., Warszawa, Czerwonego Krzyża 20. Utwory należy podpisywać godłem. W kopertach zamkniętych, dołączonych do utworu, należy podać godło, nazwisko i dokładny adres autora.

5. W pierwszych dniach maja br. ogłoszony zostanie wynik konkursu w prasie, a nagrodzeni autorzy zostaną zawiadomieni listownie.

W prasie robotniczej ukaże się artykuł, omawiający szerzej cele i zadania konkursu.

---

nemu, robiło się wprost żal go i było wstyd za ludzką bezduszność. Pewnego razu, gdy młodzież była zebrana u jednego z kolegów, postanowiłem poruszyć tę sprawę. Wybrawszy odpowiednią chwilę, zacząłem:

— Koledzy! Mam tu do omówienia z wami pewną sprawę, sprawa ta jednak może wydać się dla was niezrozumiała, mało ważna. Sprawa ta jednak, która dla naszych ojców i matek jest obojętna — nie może być obojętna dla nas! — Dajmy dobry przykład. Pokażmy naszym ojcom i matkom, że chociaż nie chodzimy co niedzielę do cerkwi, nie żegnamy się ze skruchą przed każdym krzyżem, jesteśmy jednak lepszymi od nich chrześcijanami i więcej mamy serca od nich dla ludzkiej niedoli. Chodzi tu, koledzy, o Aleksego Cz.; widzicie przecież wszyscy, jakie ten człowiek prowadzi życie, jak walczy z biedą, która już nakłada mu pętlę na szyję. Musimy mu pomóc, jeżeli nie materialnie, to fizycznie, jesteśmy zdrowi i młodzi, możemy pracować, a on nie. Więc pójdziemy do niego po kolejce, każdy cośkolwiek mu pomoże, kto poorze, kto gnój wyniesie i t.p. Niech lżej mu będzie na duszy, kiedy będzie miał przeświadczenie, że nie opuścili go wszyscy, że jest ktoś, kto ma dla niego jeszcze odrobinę serca. Musimy też wzbudzić w ludzkich sercach litość i obudzić sumienie. Mówimy wszyscy o wielkich czynach, o pracy dla ogółu, nie zrobiliśmy jednak nic oprócz gadania, nic realnego dotychczas. Mowa mową, musimy się jednak zdobyć na czyn, którym wykażemy, że potrafimy nie tylko mówić, ale i czynić. Czy sądzicie, że przyjście z pomocą nieszczęsnemu nie jest czynem dużego znaczenia, czy nie jest to praca dla dobra ogółu?...

Długo mówiłem z kolegami z uczuciem gorąca, starając się ich przekonać. Przekonałem... wyznaczyliśmy kolejkę i już nazajutrz ja z kolegą pracowaliśmy u A. Cz.

(C. d. n.)

Z książek, które zajmują się sprawą kultury ludowej z punktu widzenia postępu wsi wymienić trzeba:

1. **Kultura wsi.** Wydawnictwo Ministerstwa Wyz. Rel. i Oświecenia Publ. Jest to książkowe sprawozdanie z konferencji ogólnokrajowej, która odbyła się w Łowiczu w 1930 roku.

2. Kazimierz Maj — **Ruch młodzieży wiejskiej jako postępowy ruch chłopski.** W książce tej jest również mowa o kulturze ludowej.

Na szeroki świat w związku z kulturą ludową wyprowadza przystępnie napisana książka pod tytułem: **Bracia z całego świata** — H. E. Schrenzel, tłumaczył na polski Z. Nowakowski. Wydało tę książkę Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych.

Kazimierz Maj

PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI DEKORACJI ŚWIETLICY

MEBLE

W Nr. 6 Siewu omówiliśmy sposoby malowania ścian w świetlicy, jako tła, na którym będziemy ustawiali meble, zawieszali obrazy i wykresy. Nie wspomnieliśmy wtedy o tapetach [1]), którymi się wybija ściany tak, że zastępują malowanie, ponieważ jednak w miasteczku dobrej tapety nie dostaniecie, więc odradzamy ich używania.

Drugą częścią dekoracji wnętrza są meble, które są ściśle związane z ogólnym wyglądem świetlicy. Dlatego też nigdy nie należy przeprowadzać dekoracji w świetlicy w ten sposób, że po doprowadzeniu ścian do normalnego wyglądu, jako dalszą część roboty prowadzi się wieszanie i rozmieszczanie obrazów, wykresów i map po ścianach bez uprzedniego ustawienia mebli. Każdy mebel, jak i sprzęt winien stać na swoim miejscu i dopiero wtedy możemy umieszczać obrazy i wykresy jako dekorację samą w sobie z jednoczesnym uzupełnieniem pewnych braków. Jeżeli np. szafa będzie wysoka, a obok niej postawimy niską gablotkę, to nad nią (na ścianie) należy coś zawiesić dla zrównoważenia plamy dekoracyjnej, jaką przedstawia szafa.

Przy urządzaniu świetlicy spotyka się dużo kolegów i koleżanek, którzy, widząc, że mało jest mebli, przynoszą od siebie z domu co mogą z myślą, by w świetlicy, jako wspólnym lokalu było najwygodniej. Wiadomo, że każdy z tych przedmiotów jest inny, w kolorze i wymiarach. I świetlica zamiast przybrać jednolity i miły wygląd, staje się rupieciarnią starych mebli. Choćby nawet świetlica mieściła się w zwyczajnej starej izbie, ze starymi meblami, które należy racjonalnie i umiejętnie ustawiać szerokimi płaszczyznami do ścian, aby były dostępne.

[1]) Kolorowy papier z wzorami do wylejania powierzchni ścian w mieszkaniach.

MEBLE GIĘTE I LUDOWE

Meble gięte, przeważnie stoły i krzesła, rozpowszechniły się po miasteczkach, skąd przedostają się i do naszych izb i do świetlic. Krzesła te są bardzo słabe, bo montowane na śruby, a nie na czopy. Poza tym ich ciemny kolor jest sprzeczny z założeniem, że w świetlicy musi być jasno. Ponadto stołki te są pomysłu niemieckiego, i nie mają nic wspólnego z duchem polskim, a tymbardziej ze wsią.

W świetlicy powinniśmy mieć meble o charakterze ludowym, stworzone kiedyś przez cieślę-chłopa. Dlatego też należy zaniechać kupowania mebli na jarmarkach, a przystąpić do wykonywania ich, a przez to wzmoże się przemysł wiejski i pieniądze chłopskie zamiast odpłynąć do miasta, pozostaną na wsi. O tym pamiętajmy!

Meble powinny być politurowane na jasno, żeby nie zakryć

KLESZCZE

(Kronika Zgrzyta)

5 luty

Nie wiem, czyście zgadli kogo p. Aniela wybrała do tańca. Ale jak tam było, tak tam było — zaspokoję waszą ciekawość:

Mnie wybrała.

Ani Kazika, złamanego przed nią w ukłonie, ani Władka, ani Kostka, ani innych z szóstki proszących, tylko mnie.

Nic też dziwnego, że moi zacni koledzy o mało nią popękali z zazdrości. Nie omieszkali też odpowiedzieć na wybór p. Anieli przeciągłym, tyle znaczącym: Oooo! Zwłaszcza tenor Kazika górował nad głosami innych najbardziej zjadliwie.

— Ha — pomyślałem — ryczcie, a zdrowo! Cóż ja temu winien, że mnie p. Aniela z pośród was wybrała.

Mimo to czułem się mocno onieśmielony. Tańcząc, nie śmiałem podnieść na p. Anielę oczów. Długo trwało między nami milczenie. Pierwsza odezwała się p. Aniela:

— Dlaczego tak uparcie milczycie?

— Z zadowolenia, że mię pani nad innych przeniosła...

— A wiecie dlaczego was wybrałam?

Krew uderzyła mi do głowy. Nie śmiałem zapytać. Tylko rumieniłem się coraz mocniej. Napewno, napewno podobam jej się.

— No? Nie domyślacie się?

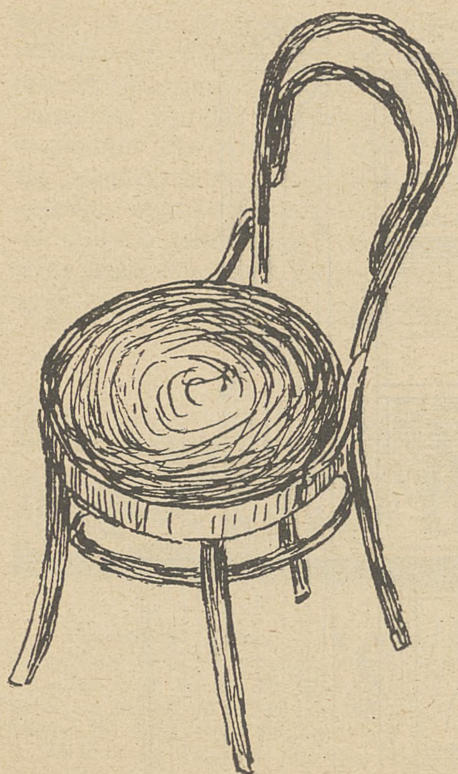
Znowu nic nie widziałem dookoła siebie. Zgłupiałem ze szczęścia.

— Chciałam z Wami porozmawiać o Kaziku.

— O Kaziku?! — zdumiałem się. Myślałem przecież, że czym innym, specjalną sympatią do mnie był spowodowany ten wybór do mazura.

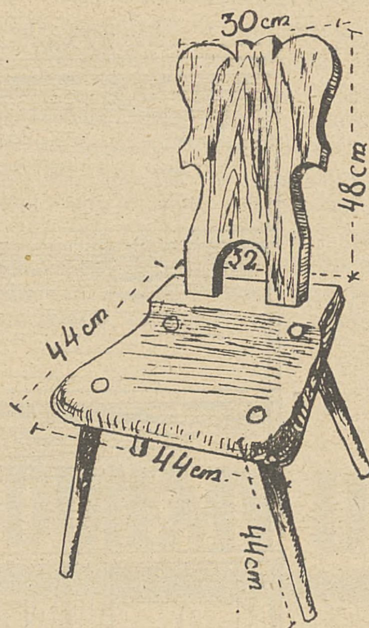
pięknych słoi dębu, sosny lub jesionu.

Są wypadki, że zachodzi ko-

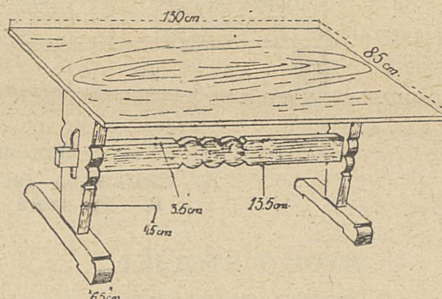


Rys. nr. 1.
Krzesło gięte, którego nie powinno się kupować do świetlicy.

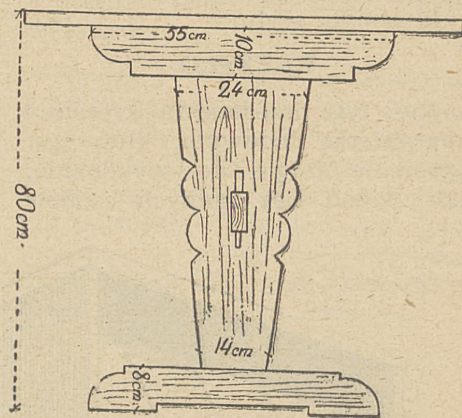
nieczność kupna mebli na raty (właśnie tych giętych) po prostu z braku odpowiednich funduszów na jednorazowy wydatek. Z sytuacji wybrniemy w ten sposób, że w porozumieniu z kierownikiem świetlicy stolarz zaprojektuje meble i wykona je ratami. Należy jednak pamiętać, że mebel pierwszy i ostatni, chociażby był robio-



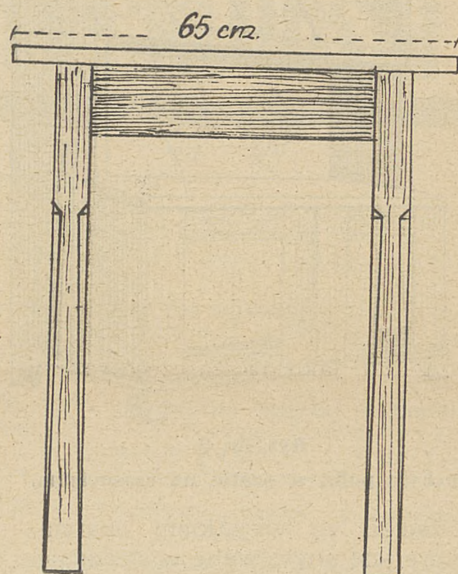
Rys. nr. 2.
Krzesło ludowe.



Rys. nr. 3.
Stół prezydialny (główny).



Rys. nr. 4.
Stół prezydialny (główny), widziany z boku.



Rys. nr. 5.
Stolik dostawiany, widziany z boku.

A tymczasem...

I tu niewypowiedzianie szybko błysła mi myśl: czyżby go kochała?

— Proszę — mruknąłem lodowato. Janowiczówna jakby nie dostrzegłszy tego zimnego tonu, rzekła:

— Powiedzcie, tak, wiecie, po koleżeńsku Kazikowi, by się przebrał w strój chłopski, regionalny. W tym ciemnym, miejskim garniturze wygląda wśród nas rażąco...

— Za nic we świecie!... Odparłem z miejsca z taką gwałtownością, że zbyt mocnym ruchem okręciłem tancerkę dookoła siebie i wdepnąłem Kazikowi na nogę.

— Uważaj, drabie! — skrzywił się ponuro. I kołował dalej.

Janowiczówna postawiła na mnie oczy, ale zamiast mię zrugać, zapytała ze śmiechem:

— Zbyt gwałtownie — i nie tylko językiem, ale i nogami nie godzicie się na rozmowę z Kazikiem. Dlaczego? Przecież to nasz kolega.

— Eee, też kolega! — odmruknąłem.

— A więc nie kolega?

— Tak to tak, ale jakiś od innych odmienny...

— W czym?

— A czy to pani nie wie? Wstecznymi poglądami mógłby z powodzeniem rywalizować o pierwszą nagrodę z zacofańcami z drugiej połowy XIX wieku. Pan z niego nielada. Ho, ho! Choćby i ta dzisiejsza przyodziewa. Na chłopską zabawę — tu parsknąłem ironicznym śmiechem — zestroił się jak hrabia!

— Bo to wasza wina.

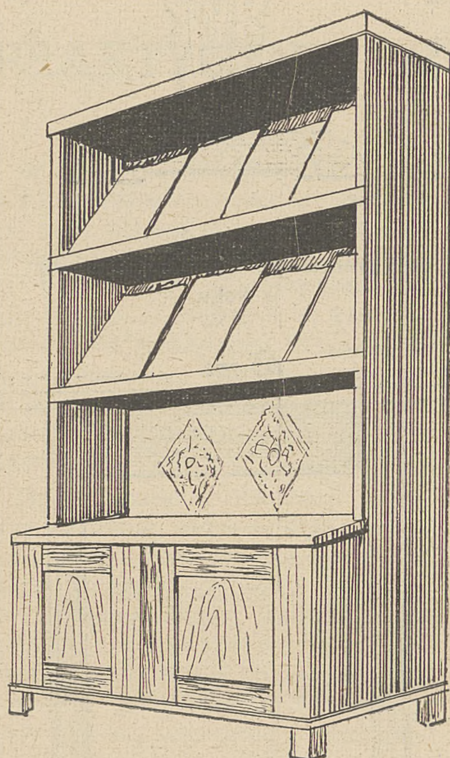
Teraz ja skolei postawiłem na nią oczy. — Nie ma co! Przyjemny jest ten mazur. A tyle sobie po nim obiecywałem! — przemkła cierpka myśl.

— Dlaczego? — pytam słodko, ale wszystko we mnie dygocze, bo takiego oskarżenia wcale się nie

ny po upływie roku, musi być w tym samym stylu.

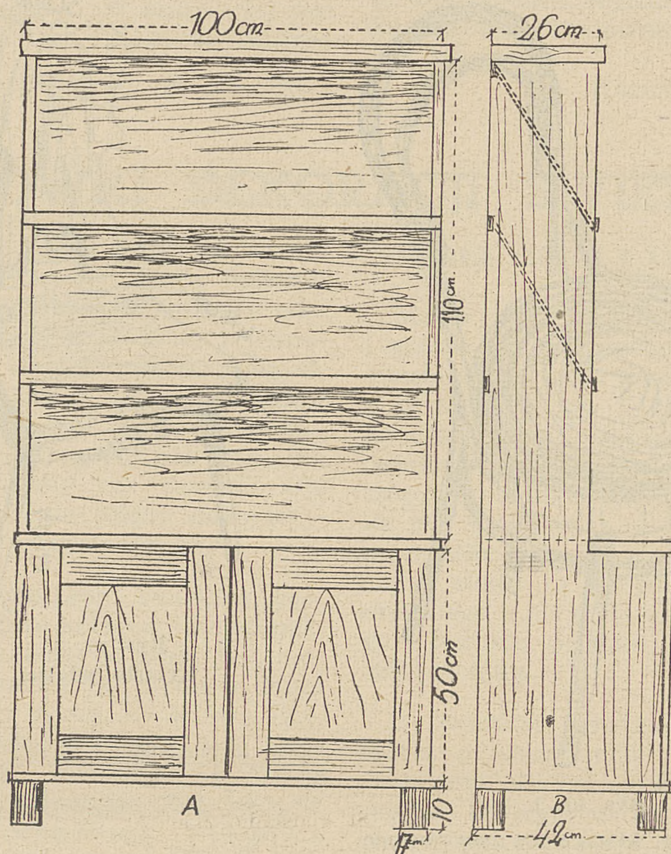
KRZESŁO

Rys. 2-gi przedstawia krzesło o charakterze ludowym, które jest ogromnie łatwe do wykonania, jak widać bez żadnych czopów



Rys. nr. 6.
Pochyłe półki w szafie na czasopisma.

i zacięć, za wyjątkiem oparcia, które jest umocowane w siedzenie. Linie tego krzesła powstały z połączenia stołka podhalańskiego ze stołkiem kaszubskim, jako najbardziej charakterystycznych w naszych regionach. Specjalną uwagę należy poświęcić stołom, jakie są potrzebne do świetlicy.



Rys. nr. 7 i 8.
A. Szafka na czasopisma (z przodu).
B. Ta sama szafka z boku.

STÓŁ I STOLIKI PRZYSTAWIANE

Na rys. 3 widzimy stół „większy" albo „prezydialny", zaś rys. 5 przedstawia stolik „mniejszy" lub „dostawiany". Stolików mniejszych winno być więcej, w zależności od wielkości świetlicy, dlatego, żeby świetliczanie nie musieli siedzieć przy jednym większym stole.

Stoliki mniejsze powinny swoją

---

spodziewałem. — To przecież on krył się przed nami. Śledziliśmy go, by się dowiedzieć, co ma w tym pudle. Do ostatniej chwili. Nie udało się. Sam sobie winien...

Janowiczówna chciała mi w tej chwili coś odpowiedzieć, ale nie zdążyła, bo rozległ się nagle krzyk: — Odbijany! — i o mało nie ogłuchłem od oklasków nad moją głową. Obejrzałem się: to Kazik chciał mi odbić tancerkę.

— Nie wal tak łapami, hrabiczu, bo mi bębenki popękają! — syknąłem do niego w gniewie. Ale on nie przestawał klaskać i wołać: odbijany, odbijany! Już myślałem, że stracę tancerkę, gdy przyszła mi na pomoc p. Aniela:

— Chwileczkę, obywatelu, tak nam się przyjemnie tańczy...

Kazik przestał klaskać. Wykrzywił usta, jak po occie, wymówił powoli, oddzielając sylabę od sylaby:

— Rrro-zu-miem! Szczęśliwej zabawy!

Odwrócił się i odszedł pod ścianę, skąd patrzył na nas wzrokiem, po którym sądząc, każdy łatwo mógł odgadnąć, iż życzył nam ni mniej, ni więcej, tylko połamania nóg, zapadnięcia podłogi i jeszcze wielu tym podobnych „przyjemności".

— Głupi — pomyślałem — on się łudzi, że romansujemy, a tymczasem... p. Aniela znowu rzekła:

— No, a czyście się nie zastanowili nad przyczynami tej nieufności do was.

— Owszem zastanawiałem się i to bardzo. Tu spojrzałem w jej oczy bardzo ogniście. — Znam je — pomyślałem — to twoja, p. Anielo, uroda.

— I niczego niewłaściwego nie dostrzegliście w swoim postępowaniu.

— Nie — odparłem tak niewinnie, jakby to pytanie wcale mnie nie dotyczyło.

— Waszym przecież obowiązkiem było wpłynąć na jego poglądy, by je zmienić w duchu postępu, właściwie pojętej demokracji.

długością odpowiadać szerokości stołu prezydialnego i być jednej wysokości. I tak na rys. 3 widzimy, że stół prezydialny ma szerokości 85 cm, a szerokość stolika mniejszego wynosi 65, ale zato długość jego powinna mieć 85 cm. Zależność wymiarów dlatego bezwzględnie jest potrzebna, że w razie urządzania wspólnej herbatki, opłatka, czy święconego, zsuwamy stoły w jeden rząd i otrzymujemy jeden długi stół. Stołów o różnych szerokościach i wysokościach w podobnych wypadkach nie da się tak ustawić.

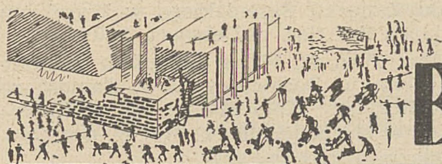
TU TRZEBA SKŁADAĆ GAZETY

Tak powinna wyglądać szafka na tygodniki i czasopisma (rys. nr. 6). Po prostu dlatego, że tygodnik nieraz jako pismo naukowe, jest wiele razy brany do ręki, dlatego też, aby się nie niszczył, powinno się składać pisma na półeczki, jak na rysunku, aby potem móc zrobić z tych pism rocznik. Poza tym szafka posiada specjalnie obmyślane półeczki nie poziome, a pochyłe poto, aby pismo było widoczne.

Na rys. 7 i 8 podano wymiary, w których należy wziąć pod uwagę to, iż szafka nie może być wysoka (wysokość 175 cm) z tego powodu, że źle jest dostawać pisma z górnej półeczki. U samego dołu jest miejsce ze specjalnie krytymi drzwiczkami do przechowywania pism, zbieranych na roczniki.

(C. d. n.)

Józef Gazy



BUDUJEMY DOM CHŁOPSKI

Uczestnicy Kursu P. Z. M. W. w Zamościu złożyli: Ziemińska 10 gr; A. Dudek 10 gr; M. Gnyplówna 10 gr; G. Samulakówna 10 gr; W. Hysa 10 gr; H. Chwiejczakówna 30 gr; A. Mazur 50 gr; F. Łaszkiewiczówna 10 gr; St. Jóźwiakówna 20 gr; J. Pieczykolan 10 gr; W. Altmajerówna 20 gr; W. Michlówna 20 gr; L. Główka 10 gr; L. Kanikuła 10 gr; Z. Skowronek 10 gr; Tad. Turczyn 10 gr; F. Skiba 20 gr; A. Turczyn 10 gr; W. Pastuszak 11 gr; M. Pastuszak 10 gr; M. Czubianka 10 gr; St. Błaszczakówna 20 gr; St. Podsiadło 10 gr; A. Smylówna 10 gr; Cz. Budzyński 10 gr; J. Lis 10 gr; F. Chwiejczak 10 gr; A. Buzkówna 10 gr; J. Krukowski 20 gr; M. Cichocka 10 gr; F. Mazurówna 10 gr; E. Szpryngerówna 10 gr; F. Jastrzębska 10 gr; St. Hajdukówna 10 gr; A. Augustynianka 10 gr; H. Czeczkówna 10 gr; P. Zając 10 gr; Br. Siemkówna 20 gr; M. Gilówna 10 gr; Fr. Bender 20 gr; W. Łepuszyński 20 gr; M. Rudnicki 20 gr; Ksaw. Łabka 20 gr; Marian Zając 20 gr; Br. Wojtasiuk 20 gr; Ad. Bakuniakówna 50 gr; S. Czubówna 12 gr; E. Wojtasiukówna 10 gr; J. Krzyszczakówna 20 gr; St. Magdziakówna 10 gr; S. Sobczykówna 10 gr; Wł. Duda 20 gr; J. Kowalski 10 gr; Wł. Dudzic 10 gr; St. Chudy 10 gr; R. Winkler 10 gr; J. Maślanówna 20 gr.

Władysław Rozłucki, Zamość — 3 zł.

Urząd Skarbowy Wołkowysk — 1,65 zł; Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Hecznarowice, pow. Biała Krak. — 5 zł; Słuchacze Mazowieckiego Uniw. Wiejskiego w Głuchowie — 5 zł.

Powiatowy Związek Młodej Wsi w Wilejce: Józef Krasowski z Habitacji — 1 zł; Jubniewski Wacław z Habitacji — 1 zł; Ognisko Związku Nauczycielstwa Pol. Oszmiana — 5 zł.

W Zw. Mł. Wsi, pow. lubelskiego cegiełki wykupili: kol. instr. rej. Kokuszko F. — 1 zł; Furmaga Ludwik — 1 zł; Płaszczewski St. — 1 zł; Garbalski Kazim. — 1 zł; dr Tymecki Józef, Bychowa — 5 zł; Spos Czesław — 1 zł.

Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa „Postęp" w Szczekocinach — 5 zł.

Zebrano na konferencji instruktorów w Nowogródku dnia 3. II. 1939 r. — 9 zł.

Spółdz. Sklepik Uczniowski przy Żeńskiej Szkole Roln. w Dąbrowie Zduńskiej — 11,50 zł (wpłaciła Marcjana Kazimierska).

— Staraliśmy się go przekonać, ale bezskutecznie.

— Wyśmiewaniem też, prawda?

Zaczerwieniłem się po same uszy. Mimo woli spojrzałem w stronę Kazika. Spotkały się nasze oczy. Och, jakaż zazdrość biła z jego oczu.

— Ty, głupi, — pomyślałem po raz drugi — myślisz, że po różach stąpam, a tu rzeczywiście rozkosz. Same kolce... i to z twego powodu, hrabio... Ale nigdy się o tym nie dowiesz, pyszałku, nigdy.

I ścisnąłem tak mocno rękę p. Anieli, aż mi to wymówiła, zresztą bardzo łagodnie:

— Niechże pan nie czyni z rąk kleszczy...

— Przepraszam — odrzekłem nieco zmieszany. A ona zaraz kuła żelazo póki było gorące:

— Trzeba poszukać innej metody przekonywania Kazika, niż drwinami.

— Jakiej? — spytałem zły, jak osa.

— Łagodnej, spokojnej rozmowy.

— Ja nie umiem z nim rozmawiać w ten sposób, bo on zaraz skacze mi do oczu.

— Zaczniecie dziś pierwszą próbę, przekonywując go o niestosowności tego garnituru.

— Za nic w świecie — odrzekłem twardo.

— Ale ja tak bardzo proszę! — rzekła cicho i spojrzała na mnie tak modrymi oczami, że zmiękłem odrazu.

Gdyby mi w tej chwili kazała nie tylko prosić Kazika o zmianę stroju, ale nawet wyciągać gołymi rękami węgle z pieca, uczyniłbym to bez zmrużenia oczu.

Akurat muzyka przestała grać. Zakończyliśmy taniec. Janowiczówna podeszła do gromadki członkiń koła, a ja, przyznam się — z niezbyt wielką chęcią — zbliżyłem się do Kazika.

— Chodź — rzekłem tak łagodnie, na ile mnie tylko było stać — mam z tobą do pomówienia...

Powiatowy Związek Młodej Wsi Nowogródek za sprzedaną cegiełkę — 10 zł.

Wojewódzki Związek Młodej Wsi Stanisławów za cegiełki nabyte przez pracowników: Mil Antoni — 1 zł; Chmurzyński Marian — 1 zł; Jasek Władysław, Konrodówna Janina, Jędrzejewski Stanisław — wszyscy po 1 zł.

Kalisiak Wacław instr. p. r. Kutno O. T. O. i K. R. cegiełkę za 100 zł, I rata — 3 zł.

Komunalna Kasa Oszczędności Łęczyca — 50 zł. Kółko Rolnicze w Kol. Sady, p. Potworów — 10,50 zł; Romański Marcjan czł. A. K. M. W. — 5 zł; Kółko Rolnicze Dąbia, gm. Topola — 5 zł; „Rolnik" Spółdzielnia Handlowa w Łęczycy — 10 zł; Pow. Zarz. Zw. Mł. Wsi w Wilejce — 15 zł; Pow. Zw. Mł. Wsi Grajewo od członków zarządu — 6,20; Pow. Kom. Budowy Domu Chłopskiego w Opocznie w/g listy: Stanisław Chmielewski, od Kółek Roln.: Janików i Smogorzów — 15 zł; Kacper Szymański — 5 zł; inż. Rudnicki — 2 zł; inż. Pigłosiewicz — 1 zł; inż. roln. Chmielewski Stanisław — 1 zł; Flisowski Stanisław — 1 zł; Zarząd Zw. Młodej Wsi pow. opoczyńskiego — 3,12 zł.

Stanisław Woliński Bielsk Podl. — 10 zł.

Kier. Tow. Roln. Pow. Denis Aleksander — 10 zł; kol. Cieśla Marian Krzywosądz — 5 zł. Stanna Maria — 5 zł. Uczestnicy kursu w Krzywosądzy — 6,72 zł.

O. T. O. i K. R. Aleksandrów Kuj. — 500 złotych. Prezesi K. M. W. na odprawie w Krzywosądzy — 34,64 zł.

Wykaz sum przyobiecanych: Pow. Org. Kół Gosp. Wiejskich Aleksandrów Kuj. — 100 zł; Kiciak Bolesław Krzywosądz — 10 zł; Janiak Antoni Aleksandrów Kuj. — 10 zł; Spryszyński Władysław Krzywosądz — 5 zł; Cieślak Marian Krzywosądz — 5 zł.

Od kursistów w Nowogródku w/g listy: Kozłowski Wacław — 50 gr; Włodzimierz Bułaj — 50 gr; Szalkiewicz Adam — 50 gr; Ciechanowicz Jan — 50 gr; Tadeusz Kancelarczyk — 50 gr; Stefan Zdanowicz — 50 gr; Jan Lacki — 50 gr; Płaczkowski Tadeusz — 50 gr; Kuzub Witalis — 50 gr; Kancelarczyk Leonard — 50 gr; Jerzy Kacieszczenko — 50 gr; Bolesław Sobota — 1 zł; Mazur Jan — 50 gr; Piotr Sieczko — 1 zł; Letowt Kazimierz — 1 zł.

Koła Młodej Wsi pow. płoński: w Kołoząbiu: Piwowarczyk Stanisław — 1,50 zł; Czapla Władysław — 1 zł; Czapla Stanisław — 1 zł; Zakrzewski Mieczysław — 1 zł; instr. K. Grabowski — 50 gr; Dudek Stanisław — 50 gr; Żuracka Józefa — 50 gr; Piwowarczyk Otylia — 50 gr; Domańska Marysia — 50 gr; Dudek Józef — 50 gr.; Siwek Jan — 50 gr.; Konopka Franciszek — 50 gr.; Zakrzewska Genowefa — 50 gr.; Żuracki Mieczysław — 50 gr.; Kowalik Feliksa — 50 gr; Z kasy Koła Młodej Wsi w Kołoząbiu — 3 zł.

Kółko Roln. w Załuziu — 5 zł.

Pomorski Związek Młodej Wsi w Grudziądzu w/g listy: Pawłowska Władysława z Grudziądza — 5 zł; Kalinowski Franciszek z Grudziądza — 5 zł; Fuszarowa Jadwiga z Grudziądza — 2 zł; Pawłowska Stanisława z Grudziądza — 2 zł; Pawłowska Celina z Grudziądza — 1 zł; Müller Gustaw z Grudziądza — 2 zł; Piłat Feliks z Grudziądza 1 zł; Solecki Władysław z Grudziądza — 50 gr.; Winnicki W. z Grudziądza — 50 gr.

Na kursie P. R. w Radzyminie zebrano: Instr. Ciesielski E. — 1 zł; Buduś Aleksander — 20 gr.; Szałański Wacław — 20 gr.; Instr. Dziudzik M. — 50 gr.; Begier Wilhelm — 20 gr.; Lis Tadeusz — 50 gr.; Wojtera 20 gr.; Wajdak Jan — 50 gr.; Klimkiewicz Stanisław — 20 gr.; Skołożyński Stanisław — 20 gr.; Kielczykówna Stanisława — 20 gr.; Szczęsna Józia 20 gr; Bakiera Jan — 20 gr.; Wardak Stefan — 50 gr. Stankiewicz Stanisław — 20 gr.; Wacław Potrzoch — 50 gr. Ewald Befke — 20 gr.; Markurski Józef — 20 gr.; Stankiewicz Aleksander — 30 gr.; Jachacówna Genowefa — 20 gr.; Rosiński Jan — 50 gr., Łapkówna Maria — 20 gr.; Lis Henryk — 50 gr.; Skołożyńska Pelagia — 50 gr.; Jachacy Czesław — 50 gr.; Jachacy Marian — 50 gr.; Kornacka Róża — 25 gr.; Magura Marian — 20 gr.; Wojtyński Aleksander — 20 gr.; Myśliwiec Tadeusz — 20 gr.; Bryłka Stanisław — 50 gr.; Jan Bulik — 40 gr.

Uczestnicy Zjazdu Związku Sąsiedzkiego w Wysokiem 0,90 zł. Uczestnicy Zjazdu Zw. Sąs. w Dębowcu 1,20 zł.

Z opłatka kursistów P. Z. M. W. w Zamościu zebrano 6,70 zł. Koło Młodej Wsi w Żurawnicy, pow. Zamość ze zbiórki po kolędzie — 10,27 gr. Koło Młodej Wsi w Kawęczynie, pow. Zamość — 10 zł. Koło Młodej Wsi w Wierzbiu, pow. Zamość — 7,30 zł.

Wieś Ojsławice: Ant. Świder — 1 zł; Balcerek St. — 0,50; Stek Leon — 0,55; Stępniak Roman — 0,20; Popczyk Stanisław — 0,50; Czech Jan — 1,00; Major Józef — 0,40; Balcerek Ignacy — 0,50.

— Chcesz się zapewne hełpić swymi dzisiejszymi sukcesami — odrzekł nie patrząc mi w oczy.

— Bynajmniej. Chodź ze mną.

Zgodził się. Wyszliśmy do sieni.

— Kazik — zagaiłem rzecz prosto z mostu — zdejm to ubranie.

— Coo?!

— Czy nie widzisz, że wszyscy jesteśmy inaczej, regionalnie odziani. Jak ty wyglądasz na naszym tle? — zciszyłem głos.

— Jak wyglądam, tak wyglądam. Nie twoja to rzecz.

Odwrócił się i poszedł.

Spłonąłem upokorzony. Wchodząc na salę, rozstawiłem bezradnie ręce. P. Aniela już widocznie wcześniej dowiedziała się o kiepskim skutku mej pierwszej próby łagodnego przekonywania Kazika. Nie dała jednak za wygraną. Uśmiechnęła się serdecznie i gdy tylko muzyka zagrała oberka ruszyła w taniec z Kazikiem.

Tym razem ja skolei miałem możność obserwowania rumieńców mego rywala. Stopniowo jednak, im dłużej rozmawiali, tym bardziej policzki Kazika ponsowiały. Aż w pewnym momencie, gdy wirowali tuż koło mnie, rzekł cichym głosem:

— Ha, skoro pani chce.

I znikł zaraz potem za drzwiami naszej sypialni. Muzyka przegrała dobrych pięć „kawałków", a jego jeszcze nie było. Dopiero w jakiś czas potem ukazał się. Ale jaki inny! W chłopskiej kapocie, bufiastych spodniach, lśniących butach. Był trochę onieśmielony, ale uśmiechał się. Powitał go grzmot oklasków. A on ukłonił się p. Anieli.

Jej to przecież była zasługa.

(C. d. n.)

PROGRAM RADIOWY OD DN. 19.II. DO DN. 2.II. 1939 R.

W niedzielę, dn. 19. II.

O godz. 8.20 — Gazetka rolnicza; **o godz. 8.35** — Przegląd rynków produktów rolnych; **o godz. 8.45** — muzyka. Audycję poranną zakończy **o godz. 9.05** aktualna pogadanka rolnicza.

O godz. 15.00 — reportaż inż. K. Burnosa p. t. „Z wędrówki po gospodarstwach poleskich“.

O godz. 15.15 — kol. Aleksander Niedbalski wygłosi pogadankę p. t. „Dwa plony rocznie z każdego pola“. Prelegent będzie mówił o tym, jak urządzić plan obsiewów w gospodarstwie, by z jednego pola mieć dwa zbiory w ciągu roku.

O godz. 15.30 — nadane zostanie wesołe słuchowisko p. t. „Jak to na wsi w zapust bywa“ w opracowaniu St. Sienickiego.

O godz. 16.00 — muzyka z płyt.

Na zakończenie audycji dla wsi Janina Bieńkiewiczówna wygłosi pogadankę p. t. „Twórzmy spółdzielnie pracy“.

W poniedziałek, dn. 20. II. o godz. 18.00 nadana będzie pogadanka z działu weterynarii p. t. „Dziwne objawy u zwierząt“ w opracowaniu St. Majewskiego, lekarza weterynarii.

O godz. 18.25 — inż. W. Balcerek mówić będzie o „Uprawie wczesnych ziemniaków“.

We wtorek, dnia 21. II o godz. 18.00 nadana będzie „Skrzynka rolnicza“ w opracowaniu inż. W. Tarkowskiego.

O godz. 18.15 — K. Smoczyński wygłosi pogadankę p. t. „Nawozy pomocnicze“. Prelegent omówi stosowanie nawozów fosforowych, potasowych i wapiennych.

Środa, dn. 22. II. o godz. 18.00 — czwarta z kolei pogadanka z cyklu „Meteorologia dla rolników" w opracowaniu inż. Z. Pieślakówny.

O godz. 18.10 — dalszy ciąg rozmowy nauczyciela z chłopcem p. t. „Z tajemnic przeszłości" w opracowaniu T. Kosteckiego.

W czwartek, dn. 23. II. o godz. 18.00 nadana zostanie audycja dla młodzieży wiejskiej.

W piątek, dn. 24. II o godz. 18.00 nadana zostanie pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t. „O czym nie możemy zapominać przy wychowywaniu chłopców" w opracowaniu A. Ciemniewskiej. Ciekawy ten temat powinien zainteresować wszystkich rodziców.

O godz. 18.15 — red. L. Chociłowski omówi „Nowiny leśne".

W sobotę, dn. 25. II. o godz. 18.00 — „Skrzynka rolnicza", w której odpowiedzi na listy słuchaczy udzieli inż. W. Tarkowski.

O godz. 18.15 — dr. M. Różański mówić będzie o „Czystości i sile kiełkowania nasion".

POROZMAWIAJMY

Wł. Bin. z opatowskiego: Wiadomość o kursie p. r. w Ostrowcu jest spóźniona. Inne Wasze listy wykorzystujemy.

Kol. Franciszek R. woj. krakowskie: Pisaliśmy już o opłatku w Szycach i nie będziemy nawracać do wigilii. Piszcie na inne tematy.

Kol. Wł. B., autor art. „Moje zdobycze kulturalne": Zamało piszecie o swych zdobyczach, a za dużo rzucacie wielkich słów. Szkoda jednak artykułu odrzucać i dlatego prosimy Was o powtórne opracowanie tego samego tematu, ale tak ściśle, bez ogólników.

Wystrzegajcie się takich o sobie i wsi słów: „Niedługo zobaczy nas wieś — zobaczą ci opuszczeni, dla których wieki nie były litosne". Czytelnikowi się wydaje, że Wy trzęsiecie wsią, bo wieś „Was zobaczy", że Wy wywrócicie wszystko do góry nogami. Dobrze jest mieć ochotę do roboty i to nas wszystkich winno cechować, ale konieczną jest powaga, godność w mówieniu i pisaniu. Demagogię zostawmy tym, którzy się bez niej nie mogą obejść, tym, którzy chcą sobie nagle wieś pozyskać. My budzimy się powoli do widocznej pracy i słowa nasze gdy są wielkie popierać mamy wielkimi, ale żeby to można było sprawdzić, czynami.

Tych uwag się nie bójcie i nie zrażajcie się nimi. Mówimy sobie prawdę w oczy bo inaczej nic się nie zrobi.

Kol. Karwat E. w Grzędzie: Artykuł jest dobry, jedynie w zakończeniu go trochę wykrzywiliście. Wiecie jak zrobimy? Na podstawie pierwszej części (aż do przykładu z Waszego powiatu włącznie) napiszcie kilka uwag, które będą dowodem, że nie rozumie się rzeczy i spraw drobnych ze swojej okolicy. I taki artykuł przyślijcie. Wtedy dopiero będzie miejsce na wezwanie młodzieży i starszych do starania się o przywrócenie szkoły.

Kol. Wł. Dom.: W „Chłopskiej chacie" wykorzystamy po kilku poprawkach, jeśli się na to zgodzicie.

Zw. Mł. Wsi w Poznaniu. Nadesłane listy z terenu zamieścimy razem w następnym numerze.

Kol. St. B. z miechowskiego. Trzeba namówić którego z członków tego Koła, żeby o pracy pisał. Nie wyręczajcie ich, niech się sami wyrabiają. Od Was oczekujemy artykułów światopoglądowych. Projekt zbiórki na Dom Chłopski oddaliśmy Komitetowi Budowy.

Kol. Szcz. w Będkowie: Nadesłane rzeczy wykorzystamy.

Kol. M. J. autor „W odpowiedzi Wielkopolaninowi": Stara piosenka w ustach starego przeciwnika i nie trzeba się Wielkopolaninem przejmować. Zobaczymy kto kogo przetrzyma.

Wykorzystamy przy okazji. W przyszłości przesyłajcie artykuł z wycinkiem z gazety.

Kol. R. z radomskiego: Zachowamy sobie nadesłany materiał do wykorzystania, gdy się nadarzy sposobność.

Kol. Józef Sel. Warszawa: Szkoda, że nie postaraliście się zebrać głównych myśli dotychczas zamieszczonych artykułów. W Waszej pracy nie znajdujemy nowych uwag a nie chcielibyśmy myśli powtarzać.

Kol. J. Oliwa: Wykorzystamy.

Kol. Antoni K. autor „O działaczach młodowiejskich": Myśli w Waszym artykule są słuszne, lecz tak ich dużo nagromadziliście, że czytelnik nie będzie wiedział na której zatrzymać swoją uwagę. Starać się musicie o wyprowadzanie w artykule jednej myśli i poparcie jej dowodami. Smutne jest zakończenie. Wymagacie dla chłopów poszanowania, ale zapominacie pewnie o tym, że poszanowania się nie wyprosi i nie wyżebrze w artykule.

Spróbujcie napisać na jakiś jeden temat.

Kol. Mędakowski: Odpowiedź, czyli ten list do Wielkopolanina jest dobry. Wyślijcie im, niech se przeczytają.

Prenumerata „Siewu Młodej Wsi" kosztuje rocznie 8 zł, półrocznie 4 zł, kwartalnie 2,50 zł. Pieniądze należy wpłacać na konto P. K. O. Nr. 29.969 lub przekazem rozrachunkowym Nr. 655.

„Siew Młodej Wsi" wysyłamy po opłaceniu z góry. Bezpłatnie wysyła się tylko jeden egzemplarz jednego numeru z załączonym przekazem.

„Siew Młodej Wsi" można zamówić listownie lub osobiście w Administracji Czasopism Związku. Adres: Warszawa, ulica Kopernika 30, p. 226.

Artykuły, utwory literackie, listy i fotografie należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Siewu Młodej Wsi", Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.36.40.

Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia poprawek, a nadesłanych materiałów i zdjęć nie zwraca.

Redaktor: **Ludwik Stańczykowski** Wydawca: **Centralny Związek Młodej Wsi**

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80